

by zdarzyć Marja powie: Nie oddam tego nikomu — to moje.

Lourdes obecnie, jest takim samem miastem jak przed laty, gdy N. Marja P. ukazała się małej dziewczynce Bernadecie. Przybyło tu tylko wiele hoteli, szpitali i biur wycieczkowych.

Dwie wąskie uliczki prowadzą do cudownej groty i całe są zastawione straganami, na których kupić można, pocztówki, medaliki, różańce i kubki do picia cudownej wody. Mieszkańcy żyją tu z tego handlu i codziennie wystawiają swoje stragany, wiedząc, że zawsze ktoś coś kupi. Od miasta przez most wchodzi się do pięknego parku, w środku tego parku wznosi się właśnie, biała, lotna bazylika.

Idąc szeroką aleją parkową napotyka się tu szereg figur, które zostawiały tu różne pielgrzymki. Na końcu tej alei otwiera się plac w kształcie serca, na którym odbywają się właśnie owe słynne nabożeństwa z błogosławieństwem dla chorych.

Cudowna grotta.

Groty przy wejściu do Bazyliki nie widać, dopiero idąc dalej z boku skały widzi się otwierającą niewielką pieczarę, a w niej białą, piękny posąg Niepokalanej. Stoi tu w tem samem miejscu, gdzie ukazała się Najśw. Marja P. małej Bernadecie 18 razy. Gdy dzienniki i gazety rozniosły pierwszą wiadomość o objawieniu się N. M. P. okazała liczba jak na ówczesne stosunki i środki komunikacji, bo 10.000 osób asystowało przy widzeniach Bernadетки, która nikogo nie widząc była zapatrzona w Te, którą tylko ona słyszała i widziała.

Obecni przy jej widzeniu i a c h, widząc zmianę w twarzy Bernadety, błagali razem z nią Matki Najśw. i modli-

li się głośno do Niej. Zmiana w twarzyczce małej dziewczynki była tak wielka, że matka nie poznała swej córki. Słynne są słowa tej prostej młynarzowej: „To nie Bernadetka, ona nie mogła być tak piękną”.

Gdy grotta została wskutek nakazu policji zabita deskami, bronili jej dzielnie robotnicy i to pierwotni ateusze, a gdy wreszcie dekret cesarza ulagodził tę sprawę i otworzono grotę, niezliczone tłumy ściagały i ściągają do miejsca, gdzie wytrysnęło cudowne źródło i bije krynica cudów.

Gdy pociąg zbliża się do Lourdes już z okien wagonu widać daleko za zieloną łąką szereg światełek. Ma się wrażenie, że jest to choinka z zapalonemi świeczkami. Rzeczywiście jest to choinka Matki Bożej, drzewko na którem bezustannie płoną setki świec składanych przez pątników u stóp posągu Niepokalanej. Sam posąg został wyrzeźbiony przez artystę Fabisza, a właściwie polaka Fabiszewskiego. Posąg jest nader piękny, a jednak mała Bernadetta według której wskazówek artysta rzeźbił statwę, nie była zadowolona. Rzeźbiarz nie potrafił rylcem oddać piękności niebiańskiej naszej Królowej.

Sama grotta jest niewielka, mieszczą się w niej cztery klęczniki. Żelazna krata oddziela od groty plac z ławkami, na którym stoją rzędem pielgrzymi, czekając w ogonku swojej kolejki. Pojedynczo wchodzią oni do groty i przez jedną króciutką chwilę zatrzymują się tu, przy miejscu, gdzie objawiła się Niepokalana. Skała w tym miejscu, choć gdzieindziej chropowata, jest wypolerowana i gładka od westchnień i krótkich jak sekunda pocałunków.

Za żelazną kratą siedzi postać szarej szacie i szarej myce